

Dygnitarz na żołdzie... Natana Grosskopfa

Bagno korupcji i nadużyć

ujawnia akt oskarżenia w sprawie Idzikowskiego i Michalskiego

W drugim dniu procesu przeciwko Idzikowskiemu, Michalskiemu i towarzyszącym odczytano akt oskarżenia, który podajemy poniżej w obszernym streszczeniu.

Akt oskarżenia na przeszło 150 stronach dokładnie opisuje poszczególne fragmenty niezwykłych nadużyć, jakie trwały od 1929. Edward Idzikowski, były poseł BBWR, oskarżony jest o przywłaszczenia szpilki z brylantem, wartości około 3.000 zł. oraz oszustwo na szkodę właścicieli piekarni w wysokości 20.000 zł.

Historia

szpilki brylantowej

W połowie maja 1934 r., do dyrektora Związku Izby Rzemieślniczych, emerytowanego płk. Sikorskiego, zgłosił się prezes związku, sen. Karol Wendt, który oświadczył płk. Sikorskiemu, że pos. Idzikowski, będąc wiceprezesa związku, krzywdzi ogół rzemieślników.

Swego czasu Idzikowski wystąpił z inicjatywą ofiarowania jakiegoś prezentu dyr. Michalskiemu w Ministerstwie Skarbu, za złyce ustosunkowanie się do rzemiosła. Wendt i członkowie zarządu postanowili kupić szpilki z brylantem, co też uskutecznił, wręczając biżuterię Idzikowskiemu, który miał szpiłkę ofiarować Pawłowi Michalskiemu.

W jakiś czas po tym Wendt spotkał Michalskiego i zauważył, że nie nosi on w krawacie szpilki. Zapytał wówczas o powód i w odpowiedzi dowiedział się, że Michalski w ogóle prezentu nie otrzymał. Gdy następnie zainterelowano w tej sprawie Idzikowskiego, zwrócił się on do Wendta z błagalną prośbą o ratowanie go z opresji i wydanie na piśmie pokwitowania z odbioru brylantu, tłumacząc, że dla Wendta, jako człowieka zamożnego, zwroczenie paru tysięcy złotych nie sprawi większej trudności.

20 tys. złotych

Po pewnym jednak czasie Wendt przekonał się, że Idzikowski przywłaszczył sobie również około 20.000 złotych, zebrane przez piekarni. Pieniądze te przeznaczone były na obronę interesów właścicieli piekarni w ministerstwie skarbu, w związku z projektowaną zmianą stawek podatku obrotowego, niekorzystną dla piekarni.

Atmosfera terroru

Interpelowany w sprawie brylantu Idzikowski wykrętnie tłumaczył się, że istotnie swego czasu piekarni byli brylantem dla Michalskiego, lecz klejnot ten „palił mu ręce” i po 2-3 godzinach tego samego dnia, zwrócił szpiłkę. Co do sumy 20.000 zł., to Idzikowski wspominał jedynie, że Michalski pożyczyl od piekarni pieniądze i dał zabezpieczenie hipoteczne na swojej willi.

Dookoła tej sprawy zaczęła powstawać atmosfera postrachu i terroru. Starano się wpłynąć na Wendta, który ciężko chory bawił w Truskawcu i żądano jego natychmiastowego powrotu. Idzikowski starał się wykazać, że pieniądze otrzymane od piekarni na obronę ich interesów płaćli zmarłemu już adwokatowi Herszbergowi, jako honorarium. Po nad to poszczególne osoby, które wiedziały o sprawkach Idzikowskiego, były terrorizowane i straszone, że skompromitują siebie, jeśli zaczną obciążać Idzikowskiego.

Przedśmiertne zeznania Wendta

We wrześniu w 1934 r. Karol Wendt, kilkakrotnie już przesłuchany w sprawie afery Idzikowskiego, zmarł na serce. W międzyczasie sprawę Idzikowskiego rozpatrzył sąd klubowy BBWR, przed którym zdążył złożyć zeznania ciężko chory Wendt. Potwierdził on wówczas rozmowę jaką prowadził z płk. Sikorskim, przyznając, że w chwili siabłości uległ rozpaczy, który groził samobójstwem, wydusił od niego kwit na otrzymanie szpilki z brylantem z powrotem, co nie była prawdą. Na mocy wyroku sądu klubowego, Idzikowskiego wykluczono z klubu B. B.

Wkrótce wiadomości o nadużyciach posła Idzikowskiego doszły w drodze konfidencjonalnej do prokuratora sądu okręgowego, który wszczął dochodzenie. Dochodzenie to objęło również Michalskiego i przyczyniło

się do zlikwidowania niebawem aley.

„200 zł. na czysto”

W wyniku śledztwa sylwetka moralna pos. Idzikowskiego zarysowała się nad wyraz ujemnie. Jako cechy zasadnicze charakteru Idzikowskiego, wysunęły się: interesowność, chciwość, gorycz i brak skrępowań. Ostatnia cecha sprawiła, że wszyscy rzemieślnicy, z którymi się stykał, wprost panicznie bali się narazić czemukolwiek Idzikowskiemu, który był uważany za człowieka mściwego, rozporządzającego wielkimi wpływami. Do czasu wyboru na posła, t. j. od listopada 1930 r. Idzikowski piastował funkcję sekretarza cechu cukierników, za co pobierał 300 zł. miesięcznie. Z chwilą wyboru na posła Idzikowski nie zrezygnował z pensji, nie pełnił jednak funkcji sekretarza, zastępując się zaangażowaną na własną rękę sekretarkę, której płaćli 100 zł. miesięcznie. W ten sposób pos. Idzikowski na czysto zarabiał po 200 zł. miesięcznie.

W rozmowach z ludźmi Idzikowski stale podkreślał swą bezinteresowność i skromną sytuację materialną. Tymczasem zaś dwukrotnie rewizje, przeprowadzone w mieszkaniu Idzikowskiego i w jego skrytce w P. K. O., ujawniły poza biżuterią, weksłami i pewną ilością papierów wartościowych, około 30.000 zł. w dolarach i złotych rublach.

Sprawa Michalskiego

Osoba Pawła Michalskiego, zastępcy dyrektora departamentu podatku i opłat ministerstwa skarbu, stała się przedmiotem zainteresowania władz śledczych, ze względu na ustalony ścisły kontakt Michalskiego z Idzikowskim.

Karierę służbową Michalskiego zaliczyć można do niezwykłych. Uczęszczał on do ósmej klasy gimnazjum w Lublinie, jednakowoż egzaminu maturalnego nie zdał. Deklaracji, złożonej władzy przełożonej, Michalski dowodził, że maturę posiada i przedstawi ją po otrzymaniu z Rosji. Jak ustalono, Michalski nigdy i nigdzie matury nie zdał, co ostatecznie, badany w postępowaniu dyscyplinarnym zeznał. Karierę swą rozpoczął od stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej w Garbacie, a następnie we wsi świeżej w pow. chełmskim.

W roku 1913 przyjechał do Warszawy, gdzie kończy kurs buchalteryjny, po tym zaś studiując na Wydziale nauk politycznych i społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej. W międzyczasie uzyskał posadę w skarbowości, początkowo jako praktykant, następnie zaś młodszy urzędnik. Odtąd Michalski szybko pnie się po stopniach kariery służbowej. Niemal z roku na rok awansując i zdobywając lepsze stanowiska. W grudniu 1926 r. zostaje mianowany naczelnikiem wydziału ministerstwa skarbu, a od lutego 1932 r. pełni funkcję zastępcy dyrektora departamentu podatków i opłat w ministerstwie skarbu.

Wszelchwałny Michalski

Na stanowisku tym wykazuje nie zwykłą zachłanność władzy. Będąc tylko zastępcą dyr. Koszki, jest faktycznym kierownikiem departamentu, ingerującym we wszelkie przejawy działalności i nie liczącym się z podziałem funkcji, wyznaczonym przez dyrektora. Na wytworzenie się tego stanu rzeczy złożyły się między innymi, niesłychany tupet Michalskiego, jego aktywność, żądza władzy, olbrzymi kapitał zaufania, jaki posiadał u władz przełożonych, tudzież umie-

jętność stworzenia wokół swej osoby pozorów swojej niezbędności.

Urzędowanie Michalskiego cechuje tendencja do obsadzania poszczególnych stanowisk oddanymi zupełnie ludzi, przy jednoczesnym usuwaniu lub terroryzowaniu ludzi mu niechętnych. Michalski zaczyna ingerować sprawy zastrzeżone aprobaście dyrektora departamentu. Spełniając zaś zadania upodobanie w interweniowaniu w kwestiach ulg podatkowych.

Kilka Michalskiego

W departamencie wytwarzają się dziwne stosunki. Ci interesanci, którzy nie mogą załatwić tej sprawy u dyrektora, udają się do Michalskiego. Wokoło osoby zastępcy dyrektora zaczyna grupować się klika nie budzących zaufania postaci, interweniujących w sprawach podatkowych z adw. Natanem Grosskopem na czele, która zalewa poczekalnie i korytarze departamentu podatków i opłat.

Następuje też charakterystyczny podział interesantów. Adwokaci poważni, którzy chcą sprawę omówić pod kątem widzenia prawnego, udają się do dyrektora departamentu Koszki, zdradzając do Michalskiego wyraźną niechęć. Adw. Grosskopf i tłumy pośredników, przeważnie żydów, zamierzający interweniować nie na rzeczowej płaszczyźnie, odwiedzają gabinet Michalskiego.

Ucieczka Grosskopfa

Adw. Grosskopf do niedawna nikomu nieznanemu aplikant, naraz w dziedzinie spraw podatkowych stał się osobistością niezwykle wziętą i poszukiwaną przez klientów, zarówno w Warszawie, jak i z prowincji. Popularność ta bynajmniej nie wią-

za się z opinią znawcy prawa podatkowego, a po prostu z faktem, że jest on dobrze widziany na terenie ministerstwa. Opinia ta znana również w izbach i urzędach skarbowych, gdzie Grosskopf interweniuje z wielką pewnością siebie i z tupetem. Wśród urzędników skarbowych uciiera się pogląd, że Grosskopf podejmuje się spraw, które nie mogą być załatwione zgodnie z przepisami i że jest radcą prawnym Michalskiego, w jego osobistych przedsięwzięciach podatkowych. Wersja ta jest słuszną. Pojawienie się tego adwokata na horyzoncie podatkowym, a następnie jego zniknięcie, łączy się ściśle z aferą Michalskiego. Po ujawnieniu nadużyć Grosskopf znikną, zacierając po sobie ślady, przez wyjazd do Palestyny, na parę tygodni przed aresztowaniem Michalskiego.

Momentem, który zaczął niepokoić władze przełożone Michalskiego, był fakt pojawienia się na rynku jego weksli. Wiść publiczna łączyła to z udziałem Michalskiego w przedsiębiorstwie „Frampol”, działającym na terenie pow. biłgorzkiego, oraz z pogłoskami o hulastwym trybie życia. Więści o dżugach wywołały komentarze, a jednocześnie wiązały się z pogłoskami, że Michalski przekracza swą kompetencję, ingerując w sprawy ulg podatkowych, wyłanując porostu te sprawy poza plecamy dyrektora Koszki.

Afera „Frampolu”

Pomimo tego, Michalski aż do chwili wszczęcia przeciwko niemu śledztwa sądowego, potrafił utrzymać się na swym stanowisku, nie rezygnując z usurpowania sobie w dalszym ciągu najrozmaitszych uprawnień. Dopiero na 5 dni przed wdrożeniem postępowania karnego, Paweł Michalski zostaje zawieszony w urzędowaniu, a następnie orzeczeniem komisji dyscyplinarnej skazany na utratę wszelkich praw emerytalnych oraz na wydalenie go ze służby.

Zobowiązania pieniężne oraz olbrzymia ilość weksli Michalskiego, łączy się ze spółką pod nazwą „Towarzystwo Przemysłowe Frampol” we Frampolu, której Michalski jest udziałowcem. Celem spółki było prowadzenie tartaku, młyni, elektrowni i zakładów liniarskich. Kapitał zakładowy wynosił 80.000 złotych, zarządcą spółki był oskarżony w sprawie niniejszej, Józef Miazga, kolega szkolny, a następnie z Wolnej Wszechnicy Michalskiego. W roku 1929, za pośrednictwem Miazgi, Michalski wchodzi do spółki, która od początku swego istnienia borykała się z trudnościami finansowymi. W księgowości firma stwarza fikcje, które mają na celu ukryć katastrofalny stan przedsiębiorstwa, aby nie stracić możliwości kredytowych. W bilansach, sporządzanych przez Miazgę, ma miejsce stałe i systematyczne podwyższenie wartości nieruchomości i urządzeń spółki. W ten sposób następuje fikcyjne podwyższenie kapitału zakładowego o 60.000 złotych.

Inicjatorem podwyższenia kapitału był Michalski. Odtąd rozpoczyna się zaciąganie przez „Frampol” krótkoterminowych pożyczek wekslowych, bez żadnego planu, gdzie się da i ile się da. Miazga nosił się z zamiarem wybudowania trzypiętrowej przędzalni lnu. Zapytany, z jakich to uczyni środków, skoro nie ma pieniędzy nawet na opłatę robotnika, oświadczył, że firma nie ma jeszcze miliona długów, a jak do tego dojdzie, to przedziałna będzie już gotowa. W śledztwie Miaz-

ga otwarcie przyznał, iż zdawał sobie sprawę, że długów tych nie będzie można zapłacić, lecz chodziło o zdobycie gotówki.

300 tys. zł. pożyczek

Terenem akcji pożyczkowej była pierwotnie Warszawa, gdzie Michalski bezpośrednio starał się o pieniądze. Następnie zasięg poszukiwań rozszerzył się. Zdawało się, że znajomi Michalskiego uprzedzali swoich znajomych, przed jego poznaniem, że ma on zwyczaj prosić o pożyczkę, więc żeby nie pożyczali zbyt dużo. Doszło do tego, że weksle Michalskiego krążyły w prywatnych dyskonterach i można je było nabywać w kawiarniach.

Bywały wypadki, że poszczególne płatnicy podatkowi legitymowali się przy interwencjach w urzędach skarbowych, bądź przy rewizjach władz skarbowych, weksłami Michalskiego. W ten sposób naprzekład zaopatrzyl się weksle Michalskiego kupiec Michał Segal, w którego przedsiębiorstwie były przeprowadzane rewizje w związku z podejrzeniami o zatajenie obrotów. Urzędnik, będący na rewizji w fabryce kapeluszy w Siedlcach pod Warszawą, także natknął się na weksle Michalskiego. Tenże urzędnik, podczas rewizji w jednym z banków, był świadkiem, jak urzędnik banku przyjął telefon, a następnie oświadczył, że dzwonił dyrektor Michalski z prośbą o pożyczkę 18 tys. złotych.

Akt oskarżenia szczegółowo opisuje poszczególne wypadki wydania pożyczek przez Michalskiego, od szeregu znanych w życiu społecznym i gospodarczym osobistości. Jak ustaliła ekspertyza buchalteryjna, przy pomocy spółki „Frampol”, Michalski razem z Miazgą wydłubił przeszło 300.000 złotych.

Umarzanie podatków

Niezależnie od oszukańczych transakcji pożyczkowych, Michalski na swym stanowisku urzędowym dopuszcza się szeregu nadużyć. We wszystkich tych wypadkach podobna dążąca jest do uzyskania korzyści dla siebie, bądź też dla osób związanych z nim materialnie. I znów akt oskarżenia na przeszło 30 stronach pisma maszynowego podaje poszczególne nadużycia Michalskiego przy załatwianiu sprawy podatku spadkowego po właścicielu majątku Białe - Bł. na pow. włocławskiego, Romanie Rayskim, podatku dochodowego firm „W. Halbersztadt”, „C. Herszenberg” i „M. Herszenberg” w Łodzi, podatku przemysłowego i dochodowego firm: „Dom Handlowy J. Cwikło”, podatku przemysłowego spółki akcyjnej „Górnośląskie Towarzystwo Przemysłowe Ge - Te - Pe” w Warszawie, podatku dochodowego właściciela fabryki sukna w Białymstoku Izaaka Pinesa.

Udaremniona akcja

We wszystkich tych sprawach Michalski samowolnie objął nad nimi nadzór, w celu przypisania korzyści majątkowych dla adwokata Natana Grosskopfa, który interweniował. Faworyzując właścicieli firm, udzielał im nieusprawiedliwionych ulg podatkowych, rozkładając zaległości na miesięczne raty, bądź też, jak w sprawie podatku spadkowego po Rayskim, umarzał zaległości. Michalski zabiegał o umorzenie olbrzymich należności skarbu państwa z tytułu podatków, od Górnośląskiego Towarzystwa Przemysłowego Ge-Te-Pe. Na szczęście akcja ta została w porę udaremniona przez bezpośredniego zwierzchnika Michalskiego i w ten sposób kwota około 225.000 złotych, należna skarbowi państwa od przedsiębiorstwa, nie została umorzona.

Osobną historię w akcie oskarżenia posiada sprawa podatku dochodowego właściciela fabryki sukna w Białymstoku, Izaaka Pinesa. Tę część aktu oskarżenia na wniosek prokuratora sąd odczytał przy drzwiach zamkniętych i w obec tego nie może być ujawniona.

Z kolei odczytano końcową część aktu oskarżenia. Zawiera ona streszczenie zeznań każdego z oskarżonych, którzy w toku śledztwa do winy nie przyznali się. Na tym rozprawę przerwano do soboty. Następne posiedzenia sądu poświęcone będą przesłuchaniu oskarżonych. Dziś, w sobotę, jako pierwszy ma składać wyjaśnienia b. poseł Idzikowski.

A JEDNAK NAJMILEJ I NIE DROGO jest tylko w

CORDIALU

NOWY ŚWIAT Nr. 58

Bogaty program. Na czele rodowita Indianka ODETTE LUPE, oraz największa ilość tancerek!!

Sensacyjny proces w Toruniu

oświetli kulisy gospodarki woj. Kirtiklisa

TORUŃ, 24. 4. (Tel. wł.). Kilkakrotnie już wyznaczano przed sądem okręgowym termin rozprawy przeciwko b. naczelnikowi wydziału komunikacyjno - budowlanego, 54-letniemu inż. Kazimierzowi Maćkowskiemu. Zawsze jednak rozprawę odraczano

z powodu choroby oskarżonego. Obecnie nowy termin rozprawy został wyznaczony na dzień 28 kwietnia b. r. Prokurator oskarża inż. Maćkowskiego z art. 286 par. I i art. 287 par. II k. k. Na świadków powołano kilku urzędników i biegłych a m. in.

byłego wojewodę pomorskiego Stefana Kirtiklisa, mieszkającego obecnie na swej rezydencji w woj. wileńskim. Proces stanie się sensacyjną dnią dla całego Pomorza, gdyż oskarżony i obrońca jego adwokat Przysiecki zapowiedzieli, że przedłożą sądowi rewelacyjne wnioski i dokumenty o gospodarce p. Kirtiklisa na Pomorzu. Proces ma też podobno wyświecić sprawę budowy zakładu kwarantannego w Bahim Dole pod Gdynią. Wstęp na salę będzie jedynie możliwy za biletami, dla dziennikarzy podobno zostanie wydanych tylko 10 biletów. Szczegóły z rozprawy podamy. (ko).

Konfiskata majątków wiedeńskiego Rotschilda

WIEDEŃ, 22. 4. Władze niemieckie ogłosiły dziś konfiskatę wszystkich majątków ziemskich barona Alfonsa Rotschilda. Ma-

jątki te na żądanie Gestapo zostały przejęte przez państwo. Baron Alfons Rotschild przebywa wraz z rodziną w Londynie.

Oskarżony wyzwał prokuratora

Niezwykle zajść e w budapeszteńskim sądzie

BUDAPESZT, 22. 4. W toku procesu przeciw przywódcy studentów radykalnych Kemery Nagy, oskarżonemu o podburzanie i obrazę narodu węgierskiego do szło do niespotykanego w dziejach sądownictwa wypadku.

Podczas mowy prokuratora, który zarzucił podsądnemu wściegostwo, nierobstwo i utrzymywa-

nie się z drobnych pożyczek, Kemery Nagy powstał gwałtownie i podnieconym głosem zwrócił uwagę prokuratorowi na niestosowność zarzutów, poczym jako oficer rezerwy zajął od prokuratora zażośćuczyznienia z bronią w ręku.

Kemery Nagy skazany został na 1 i pół miesiąca więzienia.

300 bombowców sowieckich wzmocniło lotnictwo czeskie

BUDAPESZT, 22. 4. Doniesienia prasy węgierskiej o przelocie 300 bombowców rosyjskich na bardzo wielkiej wysokości ponad terytorium Rumunii do Czechosłowacji, potwierdzają obecnie przeprowadzone w tej sprawie wywiady. Koła poinformowane liczą się z możliwością dalszego transportu bombowców rosyjskich

potwierdzają obecnie przeprowadzone w tej sprawie wywiady. Koła poinformowane liczą się z możliwością dalszego transportu bombowców rosyjskich

J. Młodkowski
13 Krzyży 18. Marszałkowska 92.
Kapelusze w modnych kolorach

Nie wolno mówić o polityce w kawiarniach rumuńskich

BUKARESZT, 22. 4. Władze policyjne wydały zarządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak: hotele, kawiarnie i t. p. rozmów na tematy konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej rządu oraz innych spraw związanych z życiem państwowym. Ponieważ w wyniku tego rodzaju rozmów powstawały często różne alarmistyczne pogłoski, właściciele wszystkich lokali, jak i każdy obywatel, do-

wiedziawszy się o podobnych zabraniach lub rozmowach, obowiązani są do informowania kompetentnych władz.

Brat cadyka w opałach

Została przeprowadzona rewizja w mieszkaniu rabina Mendla Altera w Kaliszu, który jest bratem cadyka z Góry Kalwarii i prezesem Związku Rabinów w Polsce.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121. Telefon 666-62 (sekretariat) 666-69 (ogólny). 330-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka”). Oddział mieniski „ABC” Al. Jerozolimska 3a Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor prenumeraty: Al. Jerozolimska 3a i piętro Tel. 8.18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń Al. Jerozolimska 3a. Tel. 727-33. Konto PKO 23400 Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny — ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 tel. 111.44 Biuro czynne w godz. 10.15-18. Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Czerwona 34 tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4 tel. 477. Krotkowie, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnym sm. do domu) i na prowincji 12.230 miesięcznie, wydanie B wraz z dziennikiem 12.330 miesięcznie. Za granicą 14.000 Wyd. B (z premią książkową) 5.50 W Austrii, Czechosłowacji W M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości i milimetra przez szerokość lednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzielnym 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, dwoje liter w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Dział ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. Tel. 7-27-33.